

Tomasz Sobieraj

## ODESSA TRANSFER Reportaże znad Morza Czarnego

Antologie, szczególnie te pojawiające się ostatnio na naszym rynku wydawniczym, to byty specyficzne. Wynika to już z samego na nie przepisu: należy zaprosić do udziału w przedsięwzięciu kilku pisarzy znanych, kilku znanych mniej albo nawet całkiem tajemniczych i zaproponować im napisanie tekstu na zadany temat, zwykle jakiś okolicznościowy albo aktualnie modny. Skutek zwykle jest taki, że ci „ważniejsi” – jeśli w ogóle łaskawie się zgodzą – piszą byle co i byle jak, bo przecież są wielcy i każde ich słowo jest jak uniesiona nad głową Mojżesza kamienna tablica. Natomiast pretendenci do sławy dają z siebie wszystko – i czasem ze skutkiem doskonałym. Następnie biorą się za taki produkt zaprzyjaźnieni z wydawcą krytycy, którzy, z właściwą swojej profesji krótkowzrocznością, dostrzegają tylko tych uznanych współautorów, milcząc na temat pozostałych, stanowiących jedynie tło i wypełniacz. Taka ignorancja i niechęć do wszystkiego, co nieznanne, niepokojąca u ludzi, którzy podobno pracują umysłowo, prowadzi do skostnienia literatury i jej prowincjonalizacji. Ale to już temat na inną historię.

Istnieją jednak antologie, gdzie zarówno ci wielcy, jak i ci szerzej nieznanani autorzy, przedstawiają bez wyjątku najwyższą literacką klasę. Należy do nich *Odessa Transfer* – zbiór reportaży, esejów i opowieści, których duchem przewodnim jest Morze Czarne i krainy do niego przylegające: miejsca dla Europejczyka z Zachodu, a nawet i dla nas odległe, tajemnicze i baśniowe, owiane legendą i spowite – niekiedy krwawą – przedzą historii i losu, snutą przez Homerowe *Klothes bareiai*, miejsca pamiętające Owidiusza i Rustawelego, Mickiewicza i Puszkina, a kto wie, może nawet Argonautów i pierwszego prawdziwego podróżnika – Jazona. Współcześni Argonauci, wybrani przez berlińskie wydawnictwo Suhrkamp do literackiej podróży przez *Pontos Euxenios* – Morze Gościnne, jak je nazywali Grecy w czasach starożytnej kolonizacji jego wybrzeży, to pisarze należący do różnych pokoleń, narodów, kultur, różniący się wykształceniem, bagażem życiowych doświadczeń i wiedzą. Łączy ich region Pontu, czy szerzej – Czarnomorza, dla jednych przyjazny i piękny, dla innych mniej gościnny, często budzący grozę i koszmary przeszłości. Wszyscy jednak ulegli jego magii, niektórzy zaś, co wylania się z kart tej książki, zapalali do niego miłością, tą jedyną, silną i prawdziwą, jaka zdarza się w życiu tylko raz. I nawet jeśli jest to miłość tragiczna, niczym miłość Medei rzuconej w objęcia Jazona, to ślad, jaki zostawiła, nie jest jedynie blizną czy stygmatem. Jest także stymulującym artystycznie, skrytym – niekiedy głęboko w podświadomości – psychicznym tatuażem. Znakiem bolesnym, gdy powstaje, noszonym z dumą, gdy czas zagoi ranę.

Książkę otwiera przedmowa KATHARINY RAABE – niemieckiej muzykolożki (ach, ta polityczna poprawność i jej cudowne językowe degeneraty!) i historyczki filozofii, znawczyni literatury wschodnioeuropejskiej. Przedmowa ta, to w istocie esej i jednocześnie wnikliwa analiza toposu Morza Czarnego jako miejsca spotkania się Wschodu z Zachodem, Azji z Europą, przenikania się greckiego *euxenios* i *auksenos* – gościnności i niegościnności. AKA MORCHILADZE, gruziński historyk i publicysta, pisze o Batumi – nadmorskim mieście blisko granicy tureckiej, mieście pachnącym ucieczką z obozu, jakim była socjalistyczna Gruzja, mieście wielokulturowym, na granicy chrześcijaństwa i islamu; czyni to z pasją i erudycją, opowiada historie arcyciekawe i barwne, sięgając czasów starożytnych, średniowiecza, carskiej Rosji i przechodząc do radzieckiej Gruzji, odkrywa fakty i legendy szerzej nieznanne, a porywające i tajemnicze niczym niezbadane terytoria. EMINE SEUGI ÖZDAMAR, pochodząca z Turcji aktorka, reżyserka i pisarka, wstrząśnięta politycznym zabójstwem publicysty Hranta Dinka, tureckiego Ormianina, pisze w istocie na ten sam temat co on – temat bardzo niewygodny dla świata, zapomniany i ignorowany, a przecież nie mniej potworny niż holokaust – chodzi o ludobójstwo, a właściwie rzeź, jakiej dokonali Turcy na Ormianach, i o wysiedlenie Greków pontyjskich, a które to wydarzenia stały się inspiracją dla nieco późniejszych hitlerowskich poczynań. ANDRZEJ STASIUK, chyba jedyny

prawdziwy polski eksportowy Pisarz (duże P użyte świadomie), podróżuje do Istanbuhu i rozczarowuje się, bo zamiast oczekiwanego Orientu, z jego atrybutami w postaci osiołków, kurzu, przypraw korzennych i burnusów, dostaje azjatycką wersję Okcydentu, z czystymi miasteczkami, nowoczesnymi autostradami i intensywnym rolnictwem. Stasiuk dostrzega to, co Polacy wypierają ze świadomości bądź do niej nie przyjmują – że kultura Bałkanów i Wschodu nie jest w niczym gorsza niż nasza własna, postrzegana przez mętne szkiełko pomniejszające polskiego nacjonalizmu, a wpływy tureckie i tatarskie są u nas większe, niż się to powszechnie wydaje. Mistrzowski reportaż, pisany z wrażliwością, nie pozbawiony erudycyjnych smaków. SIBYLLE LEWITSCHAROFF, pisarka o bułgarskich korzeniach, mieszkająca od urodzenia w Niemczech, zabiera nas w swoim opowiadaniu na Wyspę Szczęśliwców, leżącą gdzieś u brzegów Bułgarii wyimaginowaną utopię; liczne odwołania do Thomasa Pynchona, Michaela Carrougesa, Marcela Duchampa i Haralampiego Oroschakoffa, tworzą wraz ze zmyśloną historią filozoficzną baśń. TAKIS THEODOROPOULOS, grecki pisarz, eseista, tłumacz ze starogreckiego, robi to, co zwykle – bada wpływ literatury antycznej na współczesną kulturę. Tym razem przeciwstawia Odyseusza – zwykłego pechowca i ofiarę losu, Jazonowi – nietzscheańskiemu niemal nadczłowiekowi, kierowanemu wolą mocy zdobywcy, który podejmuje wyprawę po złote runo i kończy... no cóż, wszyscy wiedzą jak. Wyprawa Jazona to mitologiczne zdobycie Morza Czarnego, jednocześnie pretekst dla Theodoropoulusa, by na jej tle snuć interesujące rozważania na temat historii, literatury, ba, nawet psychologii społecznej – wszystko to w sposób błyskotliwy i interesujący, z wielką kulturą literacką. MIRCEA CĂRTĂRESCU, świetny rumuński pisarz, wykładowca literatury w Bukareszcie, zabiera nas w świat swojego dzieciństwa i morza mitycznego, widzianego po raz pierwszy, oraz w świat dorosłości i morza niegościnnego czasów dyktatury Geniusza Karpat. W te powroty wpisana jest postać najbardziej chyba znanego na świecie wygnańca, Owidiusza, zesłanego do Tomis, dzisiejszej Konstancy, przez cesarza Augusta. Cărtărescu, wielki erudyta, doskonale wiąże historię rzymskiego poety ze zmysłowym, soczystym, rzekłbym hemingwayowskim opisem. ATTILA BARTIS, węgierski fotografik, pisarz i felietonista, urodził się i pierwsze szesnaście lat życia spędził w Rumunii, w czasach reżimu Ceaușescu. To wystarczyło, by Morze Czarne stało się dla niego symbolem traumy, a budowa kanału łączącego je z Dunajem, zamieniła się we wstrząsającą historię o niewolnikach, w większości więźniach politycznych, którzy realizowali ambitne plany rumuńskiego przywódcy w warunkach bliskich obozom zagłady. Tytuł opowieści Bartisa, *Przemiany*, zapożyczony z dzieła Owidiusza, jest intrygującym tropem dla dociekliwego czytelnika. KATJA LANGE-MÜLLER, niemiecka pisarka, laureatka licznych nagród, to zdecydowanie najslabszy element tej antologii – co nie znaczy, że zły, niemniej, na tak doskonałym tle, nieco razi jej urzędniczy język i logiczne potknięcia, jak np. wspomniane przez nią budki, w których sprzedawano napoje z eksportu (!) albo o mały włos potrącony koń, któremu w środku rumuńskiego nadmorskiego lata z chrap leciała para, do tego tak obficie, że szyby samochodu zaszyły mgłą. Jednak sama historia romansu Niemki z Niemiec i Niemca z Rumunii a przede wszystkim tej historii werystyczna otoczka z początku lat dziewięćdziesiątych, ciekawe. NICOLETA ESINESCU, mołdawska, czyli właściwie rumuńska (jeśli wziąć pod uwagę język ojczysty) dramaturg (dla feministek i miłośników poprawności politycznej – dramaturżka); studiowała teatrologię i scenografię w Kiszyniowie. Można by rzec, że to rumuńska Masłowska, gdyby nie to, że wykształcenie, erudycja, wrażliwość, wyobraźnia a nade wszystko literacki warsztat Esinescu, stawiają ją lata świetlne przed naszą „genialną” pisarką. Poemat *Odessa transfer* to wyśmienity przykład poezji istotnej, walczącej, społecznie zaangażowanej, ukazującej ponury obraz dzisiejszej Mołdawii (Mołdowy), kraju o nieskrystalizowanej tożsamości narodowej, kraju równie pełnego paranoi i paradoksów jak Polska. Przeciwstawiony jest tej wizji świat dzieciństwa utraconego, mitu dziewczynki z radzieckiego miasta w Besarabii, marzącej o prawdziwych dzinsach. Niby banalne. Ale jak napisane! KARL-MARKUS GAUSS, austriacki pisarz i krytyk literacki, laureat licznych nagród, zabiera nas w podróż do Odessy, miasta wieloetnicznego, które, podobnie jak w Polsce Łódź, było imperialnym eksperymentem, kaprysem, przejawem woli zbudowanym właściwie od podstaw dzięki jednemu skinieniu władczej ręki, w przypadku Odessy była to ręka Katarzyny Wielkiej. Gauss zachwyca umiejętnością stworzenia klimatu opowieści,

stylem, erudycją, reporterskim zmysłem obserwacji, ale przede wszystkim przedstawia niezwykle ciekawe fakty z przeszłości, które trudno byłoby znaleźć w opasłych tomach historii powszechnej. SERHIJ ŻADAN, ukraiński poeta i pisarz, absolwent germanistyki i ukrainistyki, proponuje wyprawę na wybrzeże Półwyspu Krymskiego. Jednak jego opowieść to nie reportaż w ścisłym słowa tego znaczeniu, to przede wszystkim próba mityzacji banalnej rzeczywistości, to poetycka proza, piękna i do tego napisana z humorem, dowodząca wrażliwości, emanująca obrazami plastycznymi, raz sennymi, to znów realistycznymi, przywodzącymi niekiedy na myśl prozę Schulza. KATJA PETROWSKAJA, mieszkająca od 1999 roku w Berlinie publicystka, z wykształcenia slawistka i literaturoznawca, opowiada o dziecięcym, elitarnym obozie Orlonok koło Soczi. Wychowuje się tam młode rosyjskie lwy, przyszłą kadrę naukową, polityczną i kulturalną Rosji. Obraz znany i w Polsce, a także, jak sądzę, w innych krajach ze szkoleń w dużych firmach, gdzie nacisk kładzie się na budowanie zespołu i przewyciężanie trudności. Różnica jednak jest zasadnicza, o czym Pietrowskaja zapomniała wspomnieć – dzieci w Orlonoku traktują pobyt na obozie jako wyróżnienie, bawią się i są tam z własnej woli, podczas gdy dorośli niewolnicy w korporacjach muszą – jeśli nie chcą stracić pracy – poddawać się indoktrynacji i upokorzeniom w imię przewyciężania trudności, by łatwiej mogli osiągnąć cel, jakim jest zysk. Widać, że autorka nigdy też nie słyszała o elitarnych prywatnych szkołach na Zachodzie i podobnych w idei do Orlonoka tamtejszych obozów dla przyszłych elit, traktując obóz czarnomorski jako przypadek na świecie endemiczny. Niemniej, tekst napisany sprawnie, z ciekawymi migawkami z Soczi – rosyjskiego miasta palm, jachtów, pałaców i zimowej olimpiady w 2014 roku, położonego u stóp dumnego Kaukazu. Antologię kończy NEAL ASCHERSON, brytyjski historyk i dziennikarz. Pisze on o konfliktach wywołanych przez Gruzję z Abchazją i Osetią Pd. jako przejawach gruzińskiego „skrajnego nacjonalizmu” i imperialnych zapędów prezydenta Saakaszwilego, kolegi naszego prezydenta. W mądry i wyważony sposób Acherson przedstawia źródła konfliktów, wytyka błędy Unii Europejskiej, USA i Gruzji wobec tych krajów, ujawnia obraz, którego polski czytelnik nigdy by nie poznał ani nie zrozumiał, zdawszy się na krajowe, służalcze i niedouczone media. Temat konfliktów na Kaukazie jest w eseju brytyjskiego znawcy regionu Czarnomorza naświetlony z wielu stron, chłodno i obiektywnie, jak na obywatela Albionu i uczciwego historyka przystało.

Specjalne wyrazy uznania należą się tłumaczom tej antologii: Agnieszce Nowakowskiej, Elżbiecie Kalinowskiej, Michałowi Petrykowi, Annie Góreckiej, Przemysławowi Kordosowi, Szymonowi Wcisło, Sławie Lisieckiej, Joannie Kornaś-Warwas i Dorocie Stroińskiej, którzy swoją pracą udowodnili, że przekład też jest sztuką, wymagającą zarówno znajomości rzemiosła, jak literackiego talentu, oraz, co wcale nie jest najmniej ważne, dyscypliny, która utrzyma w ryzach wyrządzającą się chęć kreacji.

Wydawnictwo Czarne zrobiło tą książką wymagającemu czytelnikowi prezent wielokrotny: dostarczyło lektury na najwyższym poziomie; pokazało, jak bardzo twórczość polskich uznanych i nagradzanych pisarzy (i pisarek) tkwi w prowincjonalnym getcie i odbiega od europejskich standardów, opartych na intelektualizmie, wiedzy, warsztatowej sprawności, estetyzmie, wrażliwości, refleksji i umiejętności nawiązania dialogu z poprzednikami; umożliwiło zdobycie wcale niemałej wiedzy na temat ciekawego i mało znanego regionu Czarnomorza; zachęciło do bliższego zapoznania się z twórczością wszystkich autorów tej antologii. No i ta dyskretna, elegancka okładka autorstwa Agnieszki Pasierskiej z fotografią Elliotta Erwitta! Jak dla mnie ocena celująca.

***Odessa transfer. Reportaże z nad Morza Czarnego*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2009, pod redakcją Kathariny Raabe i Moniki Sznajderman.**